

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
 Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
 Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
 Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odosłanie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

Prenumeratę 1 ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego” przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kowie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowski; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Świślocz” i Skład materiałów piśmianych „Neuka”; w Witebsku Czytelnia Czerwiniński; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska”; w Smorgonach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 81 Al. Jerolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska”, ul. Jekaterinińska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz agencje pocztowe.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub „Dziennik Wileński” 30 kop.

Imperatorok. Akademia Nauk. 14 30 kop.

Bas. O. Univ. Nabereżnaja, d. № 3 kv. 5.

Małe ogłosze. yraz pe- titem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzempla- rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w sobotę, dnia 7-go lipca r. b.

„Mężowie się bawią“

farsa w 3-ach aktach z francuskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Komedja i farsa rosyjska w Teatrze letnim w ogrodz. Botanicznym

Dziś, w sobotę, dnia 7-go lipca r. b.

„GILOTYNA“

farsa w 1-m akcie Birszpoka.

„U NAS W PARYŻU“

farsa w 3-ach aktach Palmskiego.

Kasa otwarta od 11 r. do 2 po poł. i od 5 do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.

Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546—13

„CAFÉ RIVIERA“ w Landwarowie

Najpiękniejszy zakątek dla wycieczek towarzyskich, od 6-ej do 11-ej wieczór koncert pierwszorzędnej orkiestry. 1213—12

W niedzielę i święta Przedstawienia teatralne. — Otwarta Restauracja, Obiady i kolacje, pierwszorzędna orkiestra i włoski chór śpiewaczy.

Majątek Dudzieze

do wydzierżawienia w gub. mińskiej, w pow. Rzeszyckim, odległy o 6 wiorst od stacji Mozyrsk, kolei Poleskich i 16 wiorst od szlaku żelaznej rzeki Prypiet. Wydzierżawia się od 1 kwietnia 1908 roku dwa folwarki z gorzelnią, zabudowaniem, mieszkalnym domem i nasionami. Sadyby i ogrody 12 dziesięcin, ziemi ornej 500 dziesięcin, łąk 1240 dziesięcin. Szczegóły w gub. mińskiej, poczta Jarosław, majątek Barbarów, Aleksander Hor- 3—1294—1

Rodacy!

Pamiętajmy o tem, że obowiązkiem naszym jest wziąć udział w nowych wyborach do Dumy Państwowej i wybrać możliwie najwięcej posłów polskich.

Zapisujemy się więc wszyscy na listy wyborcze, zachęcajmy innych, wyjaśnijmy im wagę wyborów i ułatwiamy spełnienie wymaganych formalności!

Popierajmy polskie Komitety wyborcze! Każdy, kto może, niech ofiaruje im pomoc w pracy, każdy niech zasili je środkami pieniężnymi!

My tu, w Wilnie, pamiętać musimy, że przy nowych wyborach wszystkie cyrkule miasta są równie ważne. Pod drugie Dumy głosowano w Wilnie cyrkulami. W tych wyborach polscy wyborcy wzięli udział w wielką przewagę względnie mało ważną, czy wszyscy Polacy staną do głosowania, czy nie. W wyborach obecnych liczona będą głosy

powołują się na ustawiczne wzmacnianie granic dwóch tych państw. Wojna Japonii z Ameryką o panowanie na oceanie Spokojnym może być odroczone tylko na czas krótki, powiadają ludzie, uchodzący za znawców stosunków.

Pomijając zapowiedzi innych wojen, mniej dla pokoju całego świata groźnych, zwrócić musimy uwagę na alarmy, jakie ukazują się w piśmie rosyjskich co do możliwości, lub nieuniknioności wojny na Dalekim Wschodzie. Niedawno „Nowoje Wremia“ zamieściło artykuł, ostrzegający przed nowymi zamiarami Japonii (patrz „Dz. Wil.“ № 145 art. „Burza, grożąca Rosji ze Wschodu“). Obecnie „Riecz“ zamieszcza w odciuku artykuł p. Klimkowa, zatytułowany: „Alarmy na Wschodzie“, którego ukazanie się jest ciekawem z tego już względu, że nie można postrzągać kadeckiej „Rieczy“ o chęć „patriotycznego zapалу“ i zgłuszenia przez to niezadowolonych wewnętrznych.

P. Klimkow obawia się nie tyle samej Japonii, co Chin i sojuszu dwóch tych państw, skierowanemu przeciwko Rosji. Autor wraca z Dalekiego Wschodu i utrzymuje, że jakkolwiek wobec wybuchu zatargu japońsko-amerykańskiego nastąpiło pewne uspokojenie, jednak na całym Dalekim Wschodzie rosyjskim powtarzają z trwogą: „Chiny się budzą, Chiny przegotowują się do wojny!“

Faktem jest istotnie, że Chiny gorączkowo się wzięły do zwiększenia swojej siły zbrojnej. Już przed rokiem zaczęto reorganizować flotę i postanowiono aż do doprowadzenia jej do „należytych“ rozmiarów wydawać na ten cel rocznie 12 milionów taelów. Główną uwagę zwrócono na lekkie i szybkie krążowniki, na torpedowce i kontrtorpedowce, oraz na łodzie podwodne. Instruktorów i inżynierów powołano z Japonii.

Reorganizacja armji lądowej postępuje szybko. Całe Chiny pokryły się siecią szkół wojskowych i młodzież chińska z wielkiem zainteresowaniem studjuje nauki wojskowe i nie na podstawie dawnych tradycji chińskich, jak to było uprzednio, ale na podstawie teorii i doświadczeń najlepszych armji europejskich. W armji znajduje się mnóstwo instruktorów zagranicznych, zwłaszcza Japończyków.

P. Klimkow miał sposobność widzieć niedawno te oddziały karnego wojska chińskiego, maszerujące ku granicom rosyjskim. Nie były to owe bezładne tłumy, które w czasie wojny bokserskiej szły w rozsypek na odgłos wystrzału. Były to dobrze wyszeregowane szeregi żołnierzy i dobrze rozwiniętych żołnierzy. Tradycyjne warkocze poświadczone na ołtarzu postępu. Zgubny zwyczaj sprzedawania stopni oficerskich został zniesiony i oficerem można zostać tylko po zdaniu poważnego egzaminu. Wodzem wojsk chińskich w Mandżurji i Mongolji jest energiczny generał Juanszaj.

Z mongolskich jeźdźców i Chuchuzów organizuje się jazda lekka, o której działalności z wielkimi pochwałami mówią wojskowi rosyjscy. Reorganizacja wojsk chińskich nie budziłaby obaw co do bliźkiej przyszłości, gdyby nie to, że wysyłane są one ku granicy rosyjskiej. Około Charbina zgromadzono przeszło 40 tysięcy żołnierzy, w okolicach Girina, Chajlaru i Czikaru około 50, kordony chińskie nad Amurem zostały wzmocnione i wszędzie w Mandżurji i Mongolji powstają składy intendentury, dokonują się zakupów niezbędnych dla armji produktów i t. p.

Od siebie dodać możemy, że z innych źródeł dowiadujemy się, iż wśród ludności chińskiej krąży pogłoski o rychłej wojnie. Rosyjski konsul generalny w Charbinie, p. Luba, ogłasza np., że miał z daotajem chińskim w Charbinie rozmowę, której skutkiem było wydanie przez daotaję odezwy do ludności, grożącej karą śmierci za szerzenie „fałszywych pogłosek o wojnie“.

Po przytoczeniu danych o reorganizacji wojsk chińskich i skupianiu ich na granicy rosyjskiej, p. Klimkow zwraca uwagę na widoczną nieprzychylność rządu chińskiego do cudzoziemców wogóle i do Rosjan w szczególności, co również świadczy o pewnym nastroju wojennym. Oto np. w instrukcji dla żołnierzy chińskich przytoczono cały szereg skarg na cudzoziemców, którzy „wszelkimi sposobami wyzyskują ludność chińską i omal nie pozabawili ciemny naród chiński zbóżnej Mandżurji“. Następnie zaś mówi się o konieczności posiadania dobrej armji dla wypędzenia cudzoziemców z kraju. Z państw europejskich, pierwsza Rosja zetknęła się będzie musiała z odrodzonymi Chinami.

Jeżeli wojna rosyjsko-japońska — pisze p. Klimkow, mocno nadweryżła urok potęgi rosyjskiej na Dalekim Wschodzie, to trzeba przyznać, że my (Rosjanie) ze swej strony zrobiliśmy wszystko, żeby wywołać nienawiść do niedawna przychylnie usposobionych sąsiadów. W czasie wojny zapomnieliśmy, że Chińczycy są naszymi sąsiadami i często uważaliśmy ich za wrogów, postępując gorzej niż z wrogami. Naród ten nie mało krzywd doznał w czasie wojny. O działalności naszych liwych kulturtergerów lepiej już nie mówić. Teraz zbieramy owoce swoich czynów.

Mandżurowie niechętnie wchodzą w stosunki handlowe z Rosjanami, wogóle ludność zachowuje się niechętnie i lekceważąco. Niedawno na jednej ze stacji drogi żelaznej wschodnio-chińskiej pewien generał wezwał przez swego adjutanta zupełnie grzecznie oficera chińskiego do układów, otrzymał jednak odpowiedź: „kto mnie potrzebuje do układów, ten może sam przyjść do mnie“.

W Charbinie są częste starcia i stosunki Rosjan z tubylcami zaostrzają się. Na kolej wschodnio-chińskiej dokonano kilku napadów chunhuckich, mających wszelkie pozory bitywy. Futurum ajgunski zabronił polować Rosjanom na chińskim brzegu Amuru. Książę uzumszynski oświadcza, że nie może sprzedać bydła Rosjanom, bo mu zakazano z Pekinu. W końcu r. z. otwarto konsul rosyjski w Ulasutaju, ale na żądanie rządu chińskiego musiano go zwinąć, a p. Dolbyszew musiał opuścić swoją rezydencję.

I coraz większy niepokój — kończy p. Klimkow — opanowuje Rosjan, zmuszonych do przebywania na dalekich zapomnianych kresach.

Nie chcemy bawić się w prośroctwa i orzekać, że wojna z Chinami rychło wybuchnie, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że obrona posiadłości wschodnio-azjatyckich byłaby dla Rosji, zwłaszcza obecnie, niezmiernie trudną i kosztowną i że wobec tego rychła wojna może być dla Chin pomyślna. W każdym razie jednak Rosja musi się z tem niebezpieczeństwem wciąć liczyć.

Fakt ten niewątpliwie oddziałuje na stosunki wewnętrzne, utrudniając niesłychanie zamysły

biurokracji. Tylko uspokojona wewnętrznie i konstytucyjna Rosja mogłaby marzyć o zwycięskiej wojnie. Gdyby zaś starcie nastąpiło obecnie, to nastąpiłoby niewątpliwie wstrząśnienie, nader groźne dla biurokracji.

J. Kniaźyc.

Krwawe zajście w Iwieńcu.

(Kor. wł.)

D. 3 (16) b. m. w miasteczku Iwieńcu, powiatu mińskiego strażnicy strzelali do bezbronnej ludności katolickiej, której uczucia religijne zostały znieważone zniesieniem krzyżów, pamiętki męki Chrystusowej. Taki był fakt.

Ale zanim podam bliższe szczegóły krwawego zajścia w Iwieńcu, uważam za konieczne zapoznać czytelnika z tą atmosferą, w tym nastrojem, jaki się wytworzył w tym zapadłym kącie.

Atmosfera była przesiąknięta nienawiścią, wytworzoną przez dwuletnie szczucie prawosławnych przeciwko katolikom. To szczucie rozpoczęło się zaraz po ogłoszeniu prawa o tolerancji religijnej i po natychmiastowym „odpadnięciu“ od prawosławia mas byłych unitów, którzy tylko na papierze zaliczeni byli do prawosławia, opłacali się popom i administracji, a w duchu nie przestawali być nigdy katolikami. Przejście tych niby prawosławnych na katolicyzm przyjęło tak wielkie rozmiary, że w 1905 r. odbył się w inicjatywy miejscowego biskupa prawosławnego zjazd duchowieństwa prawosławnego, dla opracowania środków walki przeciwko przechodzeniu na katolicyzm, były bowiem całe parafie prawosławne, w których pozostali przy tak zwanej przez włóścian „kazonnej wierze“ tylko pop z rodziną, djaceł, stróż cerkiewny i garść urzędników przeważnie policyjnych.

Po tym zjeździe zaczęło się energiczne zwalczanie katolicyzmu przez popów i różne bractwa prawosławne, prztem zwalczano katolicyzm nie z punktu widzenia religijnego, ale politycznego. (Patrz Mińsk w wiadomościach bieżących dzisiejszego numeru). Straszono, że Polacy zamierzają za pomocą autonomji zaprowadzić znowu pańszczyznę i inne temu podobne brednie szerzone pomiędzy ciemnym ludem.

Kiedy na podstawie prawa o tolerancji religijnej ludność, powrócona do katolicyzmu, zaczęła odzyskiwać niektóre swoje dawne świętynie, nieprzerobione jeszcze na cerkwie, i budować nowe kościoły, kiedy po kilkudziesięcioletnim ucisku religijnym znowu zostały dozwolone procesje religijne, propaganda antykatolicka i iscie rosyjska zaczęła jeszcze więcej się wzmacniać i dyszeć coraz większą nienawiścią, dochodzącą do zupełnej niepojętliwości.

„Listki poczajowskie“ zwarzowane Heljodora i czarnosecinne odezwy różnych Szmidów, „paździenikowców“, organizacji iscie rosyjskich takich jak „związek narodu rosyjskiego“, „okrainnyj sojuz“, „siewiero-zapadnoje Wiece“, „Krestjanin“, „prawosławnoje narodnoje bractwo“, „russkij żeński krużok“, i t. p. nawođniły wieś naszą w Mińszczyźnie całej, a szczególnie w dawnych parafjach: wienieckiej, zaskawskiej i rakowskiej, gdzie ludność jest mieszaną i „prawosławne“ było bardziej zagrożone. Organ kliky reakcyjnej, „Mińskie Słowo“, systematycznie prowadził kampanję antykatolicką. Łamy tego pisma codzien-

Alarmy wojenne.

Przed zebraniem obradującej obecnie w Hadze konferencji pokojowej złożyli utrzymywali, że wobec tego faktu należy oczekiwać nieuniknionego wybuchu wojny. Tymczasem konferencja się zebrała i z wyników jej wyraża urzędowo niezadowolenie angielski prezydent ministrów (patrz telegramy w numerze wczorajszym). Istotnie, sprawa zmniejszenia uzbrojeń została na konferencji pogrzebana, a projektowane złagodzenie wojny spotyka się w Hadze właśnie z zarzutem, iż urzeczywistnienie tych humanitarnych pomysłów uczyniłoby tylko wojnę częstszymi i zgubniejszymi. Jednocześnie zaś ze wszystkich stron napływają wieści o nieuniknioności wojny w tym lub owym zakątku świata.

W mniej więcej bliżkiej przyszłości musi przyjść do wojny między Niemcami a Anglią, której król Edward VII osacza państwo swego siostrzeńca „żelaznym pierścieniem“ wrogów — utrzymują dość zgodnie politycy wszystkich krajów, a prof. Martin narobił świeżo dużego hałasu w Europie dziełem, przedstawiającem przebieg tej wojny. Starcie Włoch ze sprzymierzoną Austrią jest nieuniknione, utrzymują inni i

nie są zapelnione artykułami, podburzającymi przeciwko polskiej ludności. Polaków starano się z błotem zmieszać, wszystko, co ma jakiś związek z katolicyzmem, oblewano „iście rosyjskimi“ pomysłami.

Nie było dotychczas ani jednego numeru tego pisma, mile widzianego w sferach miejscowej administracji, w którymby nie było szczucia przeciwko Polakom jako całemu narodowi i oddzielnym jednostkom dlatego, że są Polakami. Wiele miejscowości Mińszczyzny zostały skutkiem takiej propagandy „iście rosyjskiej“, odbijającej się często nie bez widocznego poparcia miejscowej administracji, podminowane nienawiścią wyznaniową i polityczną.

Przy takich okolicznościach nastąpiło starcie w Iwieniu.

W końcu maja ludność katolicka postawiła w kilku miejscach miasteczka krzyże, które były poświęcone. Zdawało się, że nic to nadzwyczajnego, a tylko zachowany został dawny zwyczaj katolicki w naszym kraju. Fakt ten jednak oburzył „Mińskie Słowo“ i zaczął ten szacowny organ pp. Schmidta et Co. rozwodzić się z tego powodu, że Iwieniec opowiadają Polacy, że krzyż katolicki zagraża bezpieczeństwu państwowemu. Od czytelników i przyjaciół „Minsk Słowa“ posypały się donosy do gubernatora i naczelnika ziemskiego, z powodu tego krzyża.

Nastąpiło rozporządzenie zniesienia tego krzyża, który został uznany przez władzę za godło — bunt. Do Iwienca przybył komisarz 2-go stanu powiatu mińskiego, p. Korzunow, z konnym oddziałem strażników. Przed krzyżem zebrał się tłum bezbronnego katolików, w którym przeważały kobiety i dzieci, modlono się i wierzono, że po manifestacji o tolerancji religijnej fakt zniesienia krzyża św. jest świętokradztwem i bezprawiem. Strażnicy z rozporządzenia komisarza zaczęli rozpychać tłum i w tym samym czasie posypały się kamienie. Kto rzucił, nie zostało stwierdzone. Policja i prawosławni twierdzą, że kamienie rzucali katolicy, a ostatni dowodzą, że to była prawokacja ze strony prawosławnych, że prawosławni rzucali kamienie, aby oskarżyć o to katolików, którzy wyszli bezbrannie i nie mieli najmniejszego zamiaru używać gwałtu przeciwko uzbrojonej oddziałowi strażników konnych i komisarzowi. Podobno komisarz został zlekka zraniony kamieniem. Z rozkazu komisarza strażnicy strzelali do tłumy. Iu rannych i zabitych jeszcze nie stwierdzono urzędowo. Zabito na miejscu, podług informacji „Minsk Słowa“ 2—3 osoby, w tej liczbie jedna kobieta (Mikucka), rannych o wiele więcej.

Miasteczko Iwieniec znajduje się obecnie w stanie oblężenia. Ze wszystkich stron ściągnięto całe masy strażników.

Stosunki zaś między prawosławnymi i katolikami zaostrzyły się do ostateczności. „Iście rosyjscy ludzie“ zacieraają ręce.

Dziwny projekt.

Mińsk, 5(18) lipca.

Jedną z idei, pokutujących od dłuższego czasu w społeczeństwie naszym, jest myśl stworzenia organu, któryby bronił spraw naszych wobec społeczeństwa rosyjskiego, któryby to społeczeństwo obznajmiał z istotnym stanem naszych potrzeb i dążeń — a więc, byłby wydawanym w języku rosyjskim.

Dotychczas jednak, wszelkie w tym kierunku zapędy ograniczały się do stworzenia takiego pisma w Petersburgu. Wszakże bez rezultatu.

Na przeszkodzie stawały zawsze względy praktyczne, które pouczają, że na ten cel potrzeba kapitału nie mniej, aniżeli 100—200 tysięcy rubli, że nadto (co najważniejsza) układ stosunków i kierunków polskich i rosyjskich jest tak rozbieżny, tak mało znany punktów stykowych, że doprawdy trudno wynaleźć grunt, na którym mogłoby oprzeć się podobne pismo i mieć prenumeratorów.

Ostatni raz podniesiono myśl powyższą w Petersburgu w czasie trwania drugiej Izby i wówczas uznano, że nawet przy pewnej teoretycznej korzyści, należy projekt zaniechać, ponieważ w praktyce do żadnego celu nie doprowadzi, a więc pociągnąć za sobą próżną stratę pewnej kwoty pieniędzy, potrzebnych (jak wówczas uznano) przede wszystkim na poparcie np. prasy polskiej na kresach.

Motywy podobnego zdania były następujące: Polacy, jako zwolennicy normalnego postępu i kulturalnej ewolucji, nie mogą iść na karkołomne anarchiczne manowce, po których kroczą rosyjski t. zw. postępowcy. Wskutek tego, na zrewoltowanym społeczeństwie rosyjskim, kierunek społeczno-programowy, jaki byłby jedynie dostępnym dla pisma, wydawanego przez Polaków, powodzenia nie miałby żadnego. Te zaś sfery, które bardziej zbliżyłyby się do umiarkowanych programów, nie chciałyby czytać naszego pisma, ponieważ należałoby one przeważnie do sfery wrogiej Polakom. Uznano przeto, że pismo polskie, wydawane po rosyjsku, pomimo olbrzymich kosztów, chybiłoby zupełnie celu, ponieważ nie rozpowszechniałoby się pomiędzy szerszą publicznością.

Najniepodziwianiej w świecie odżył projekt ten i jak teraz stanął na zupełnie realnym gruncie w Mińsku litewskim.

Wychodzące tam „Mińskie Słowo“, ulaskiły się widocznie (lub wszedłszy może w porozumienie?) Żydów, zaprzestało naganki przeciwko nim, zwróciwszy cały swój ferwor w kierunku Polaków. Najbezpieczniejsze kłamstwa, nikczemne insynuacje, rozsiewane przez „prawdziwego“ Rosjanina, p. Gustawa, syna Karola Schmidta, są wysyłane w postaci numerów owego „Mińskawo Słowa“ do gmin dla propagandy wśród włościan.

Otóż w celu przeciwdziałania tej agitacji, grono Polaków z Mińska postanowiło wydawać pismo po rosyjsku, powoławszy na redaktora pana Michajlenkę.

Przed paru dniami właśnie odbyła się w mieszkaniu inicjatora projektu, ks. dziekana Michajkiewicza, narada, w której uczestniczyli pp. Urban Krupski, Kazimierz Pawlikowski etc... Rezultatem tej narady było zawarcie z p. Michajlenką odpowiedniej umowy oraz zadeklarowanie sumy, zbieranej drogą subskrypcji na założenie i prowadzenie pisma.

A więc z inicjatywy Polaków za polskie pieniądze powstanie pismo rosyjskie, mające przeciwdziałać reakcyjnemu „Mińskomu Słowu“, a zarazem szerzące rosyjską kulturę — rosyjski język wśród ludu białoruskiego, wśród drobnych mieszczan polskich, „przyzwyczajonych“ do czytania rosyjskich gazet i dopiero pomału odzwyczajających się od tego nałogu pod wpływem wileńskich pism polskich...

Nowe „pismo polskie, w języku rosyjskim“ redagowane i opracowywane będzie przez Rosjan, a raczej przez zrusyfikowanych Żydów, bo innego kontyngentu dziennikarzy Mińsk nie dostarczy.

Z chwilą powstania nowego pisma, Rosjanin każdy, z obrzydzeniem spoglądający na „Mińskie Słowo“, będzie mógł z dumą powiedzieć sobie, że jednakowoż istnieje na „kresach zachodnich“ silnie zaszczerpiony kulturalny pierwiastek rosyjski, którego owocem i objawem jest porządne, liberalne pismo rosyjskie...

Praktycznie jednak rzecz wzięwszy, trudno zrozumieć, do kogo dotrzeć ma zamiar owo pismo — kto ma być jego czytelnikiem? O Żydów nie chodzi, bo oni nie zgorzą się elukubracjami „Mińskawo Słowa“; są na to zanadto uświadomieni.

Rosjanie tutejsi, z małymi wyjątkami, to właśnie ludzie, których byt opiera się na naszym gnębieniu i pozbawianiu praw.

Chłopi białoruscy? Ależ do nich, jeśli trafić bezpośrednio, to chyba nie drogą rosyfikowania i ch, przez dostarczanie rosyjskiego pisma, ale co najwyżej, wydając jakiś organ białoruski. I to, przy kontraktacji urzędów gminnych, byłoby trudnym, jeśli nie wprost: niemożliwym.

Pozostają Polacy...

Otóż inicjatorowie i na nich liczą...

Jest przecież 600 członków Towarzystwa rolniczego — więc „wszyscy powinni zaprenumerować“.

Naiwny rachunek! Najlepszy projekt potrzebuje dość czasu, aby się przyjął w małej części tych, którzy powinni go istotnie poprzeć, a co dopiero taki dziwaczny, a tak szkodliwy i tak anti-polski pomysł! Ci, którzy nie uznają potrzeby czytania — nie nie zaprenumerują; ci zaś, którzy czują się Polakami, będą woleli czytać i popierać pisma polskie.

To też nietylko na rozpowszechnianie idei trudno rachować, ale nawet podpisani na udział pieniądze w „pismie polskim po rosyjsku“ nie są pewni... Już bowiem paru wybitniejszych działaczy wycofuje się z udziałów, twierdząc, że

ani im w głowie nie powstała podobna myśl... Sądzi oni, że chodzi tu o pewne wpływanie „najpewniejszym sposobem“ na to, aby w piśmie rosyjskim czy żydowskim (które miało powstać) nie powtarzały się podobne anti-polskie wycieczki, jak w byłym „Gołosie Prowincji“.

Należy przypuścić, że niefortunni projektodawcy nie będą w możności wprowadzić w czyn swego wysoce szkodliwego projektu — że społeczeństwo nasze jednogłośnie pomysł ten potępi i od popierania go uchyli się.

W. Dw.

Nic nie widzę...

Nic nie widzę zamglonemi,
Po przez lzy oczyma,
Dziwny ból za serce chwyta,
I jak w sidłach trzyma...
Jakieś echa, cudne dźwięki,
Dziwnie tęskne grania,
Jakaś pieśń... zerwane strany
Szczerzą wspomnienia!

Marja Wilejszisz.

Kronika polityczna.

ZAMĘT W SERBII

Sprawa „bliskiego“ Wschodu zaczyna znowu częściej stawać na porządku dziennym polityki międzynarodowej. Macedonja przedstawia teren nieustannych zwłok, drobne państwa bałkańskie dążą do ekspansji w kierunku posiadłości tureckich, zrywają wciąż stosunki dyplomatyczne pomiędzy sobą, a ich stosunki wewnętrzne są tak niestabilne, że ciągle oczekiwano jakichś groźnych niespodzianek. Sprawami bałkańskimi zajmowali się ministrowie Aehrenthal i Tittoni w Desio; o położeniu w Macedonii mówił w izbie gmin minister spraw zagranicznych, Grey. Przyczyną stałego wrzenia w Macedonii jest obecnie nie rząd turecki, ale ościenne państwa — Serbia, Grecja i Bułgaria. Rywalizacja, jaka się rozwinęła pomiędzy temi państwami na terenie Macedonii, gdzie mieszkają przedstawiciele wielu narodowości, gdzie działają wpływy koscielne z kilku walczących z sobą centrów, gdzie przynależność do danej narodowości jest częstokroć wątpliwą, a zdobywanie jej członków odbywa się przy pomocy gwałtu, uniemożliwia skuteczną przeprowadzenie reform, projektowanych przez macedońską komisię międzynarodową. W ostatnich czasach rząd bułgarski ukrocił działalność band bułgarskich, działających w Macedonii, natomiast skorzystał z osłabienia tej akcji Serbowie, którzy odgrywają najczynniejszą rolę w zamęcie macedońskim.

Tymczasem z samej Serbji nadchodzą bardzo niepokojące wiadomości i to w formie tak autentycznej, że rząd serbski nie usiłuje im zaprzeczać dawnym zwyczajem, wiedząc o bezskuteczności wszelkich zaprzeczeń i sprostowań wobec rzeczywistych faktów. Kraj znajduje się w odmiecie anarchy, tron królewski oddawna się chwieje, a kliski polityczne i ambicje jednostki, korzystając z zamętu, uprawiają rabunkową politykę na zgubę kraju. Król jest zupełnie zniechęcony do rządów, lub pod nawałem klęsk ekonomicznych z tępa obłąkaniem patrzy na wszystko, a uczucie jednostki na razie przynajmniej są tak ubezwładnione terorem rządowym, że nie mogą myśleć o żadnej akcji ku odrodzeniu kraju.

Gdy król Piotr przybył do Serbji, naród przyjął go z zapalem, wierząc, że położy kres nierządkom, w którym kraj tonął dzięki lekkomyślności dynastji Obrenowiczów. Niestety, przekonano się wkrótce, że nowy król nie posiada żadnych zalet umysłu i charakteru, potrzebnych w tak krytycznej chwili, i wkrótce popularność nowego władcy zniknęła równie szybko, jak powstała. Dzisiaj królowi usuwa się prostopo grunt z pod stóp.

Najlepiej wie o tem sam król, który też niejednokrotnie usiłował pójść inną drogą, ale za każdym razem przekonywał się coraz dobitniej, że jest tylko manekinem w rękach wytrawnego intryganta politycznego, Pasicza, i kliski starodąkalnej. Pasicz wprost zagroził królowi usunięciem z tronu, jeśliby próbował działać na własną rękę, lub odwołać się do ludu, czy do innych stronnictw. Król Piotr sądził, że zdola za granicą uzyskać poparcie, ale i tutaj spotkał go zawód. Wprawdzie Anglia, która najdłużej nie chciała nawiązać z Serbią zerwania stosunków dyplomatycznych, pogodziła się wreszcie, ale to był ostatni sukces króla Piotra. Dwory zagraniczne poza temi urzędowymi stosunkami z rządem serbskim były zamknięte dla osoby króla. Piotra, uważając go za samowładca, który nie chciał zerwać z mordercami króla Aleksandra Obrenowicza i był nawet podejrzany o pośredni udział w tym zamachu.

Zaczęły się też pojawiać pogłoski, że król Piotr pragnie zerwać się z tronu, byle tylko utrzymać go dla swojej rodziny.

Król Piotr abdykowałby na rzecz swego syna Jerzego, lecz ks. Jerzy dał się już poznać przez swe wystąpienia z najgłośniejszej strony. Serbowie, którzy nie odznaczają się lojalnością wobec swych władców, mogliby zdeponować synów czy siostrzeńców królewskich; mówiono, jako o projektowanych kandydaturach, o ks. Arturze Connaught, bracie króla Edwarda angielskiego, o ks. Mirce czarnogórskim, wreszcie o unji osobistej z Bułgarią pod berłem ks. Ferdynanda.

W barwach ponurych przedstawia położenie w Serbji artykuł, który ogłosiła „Wiener Allg. Zeitung“ na podstawie informacji z kół dyplomatycznych. Artykuł ów konstatuje, że w Serbji panuje zupełna anarchja. Mordy, rabunki, podpalenia są na porządku dziennym — handel zupełnie upadł — a w dodatku panuje w armji niebezpieczne wrzenie. Artykuł mówi również o planach abdykacji króla, celem za-

pewnienia tronu ks. Jerzemu, ale dodaje zarazem, że co do skutków abdykacji król się ludzi. W takim razie nie nastąpiłoby objęcie rządów przez ks. Jerzego, nie zwolnienie tak zwanej „wielkiej skupczyny“, posiadającej prawo i władzę konwentu, skutkiem czego mogłoby zająć zgola nieprzewidziane wypadki. Abdykacja miała nastąpić dnia 12 b. m. w dniu urodzin króla i w tym celu Pasicz przedłożył do owego dnia nadzwyczajną sesję skupczyny. Tymczasem przedstawiciele kilku mocarstw ostrzegali króla przed intrygą Pasicza i rzecz speliła na niczem.

Prezes ministrów, Pasicz, jak twierdzi „Wiener Allg. Zeitung“ dąży do ogłoszenia unji osobistej z Bułgarią, na co istnieją dowody i o czem poinformowana jest dyplomacja europejska, przeciwna planom Pasicza.

Z TEATRU.

„Mężowie się bawia“

farsa A. Marsa i A. Barée.

We czwartek grano w teatrze farsę „Mężowie się bawia“ — typowa to farsa francuska lekka, zawiłana; zdawało się miejscami, że sytuacja zaplata się w ten sposób, że już z niej bohater nie wywinie się cało, gdzie tam, zgrzeszony obrót, i na scenie znów akcja rozwija się w dalszym ciągu pomyslnie.

Dużo rachy, warunek w farsie konieczny, dużo sytuacji śmiesznych, a na ten raz trochę za trywjalne dowcipy, które prawdopodobnie znacznie „zgrubiały“ w tłumaczeniu.

Bardzo oryginalnie jest obmyślony akt II, który cały odbywa się w klatce schodowej na piętrze, tak że artyści przeważnie wchodzą z pod sceny i wychodzą na wyższe piętro.

Fabula sztuki, to dzieje jednego wieczoru, wesoło spędzonego przez dwóch mężów po za domem i konsekwencje, która pociąga ich prowadzenie się, w domu.

Mężowie wybierają się na tramblankę, pozorując to zaproszeniem na bankiet koleżeński, zaproszeniem, które sami sporządzają na maszynie piszącej. Przez zapomnienie jednak klucze od szafy, gdzie chowa się zawsze maszyna, jeden z mężów zostawia, a kochane żonczki, ma się rozumieć, domysłają się wszystkiego i na tej samej maszynie piszą odwołanie bankietu. Po wesoło spędzonej nocy mężowie (jak zwykle) mają „katzenjammer“ i na dodatek muszą zreszcie wywinąć się od podejrzanych żon, które na zasadzie swego odwołania bankietu, rzeczywście nie odbytego, oskarżają ich o zbrodnię na hulance spędzonej nocy.

Nadspodziewanie wszystko kończy się pomyslnie, żony wybaczą swym mężom, a oni, mając dosyć konsekwencji tej jednej wesołej nocy, przysięgają, że nigdy już nie pójdą na bezdroża.

Sztuka ta jest dla Wilna dość sezonową i powinna zrobić kasę jeszcze chociażby kilka razy.

Akcja w sztuce rozwija się dość prawidłowo, za wyjątkiem pierwszego aktu, gdzie wejście naprzykład Gantois, kapitalisty, lowelasa, w celu zaznajomienia się i uwiedzenia od razu dwóch kobiet przyzwyczajonych, jest mało uzasadnionem. Ten brak jednak doskonałą grą i nader szczęśliwie obmyślanym ubiorem pokrył p. Prochaska.

Bardzo dobrym majorem był p. Ryszkowski, wykazał on dużo pomyslności i dał typ całkowity przeżytego kobieciarza, goniącego ostatekmi energii.

Oprócz stałych farsowych sił naszego teatru, około których wszystko kręci się na scenie, zasługuje na wyróżnienie gra p. Dybizbańskiego w roli Adolfa, pomocnika architekta. W tego rodzaju rolach, wesołych i żywych młodzieńców, Dybizbański zawsze jest wymieniony.

Role kobiece w całej sztuce są dość niewdzięczne, mimo to pp. Szymańska i Jakubowska wywiązały się z nich szczęśliwie.

Jedyną rolę charakterystyczną w farsie portjerki Annibal odegrała p. Górka.

Tym razem typ stworzony nie był tak pełny i jednolity, jakie nam umie dawać artystka.

Nadmienić muszę, że po polsku mówi się „ubierz się w frak“, a nie „ubierz frak“, jak kilkakrotnie powiedział to na scenie jeden z artystów.

Władysław Słizien.

WYBORY.

Biuro Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego mieści się:

Skopówka № 6 (były sklep Szumańskiego) i otwarte jest przez cały dzień.

Biura Komitetu cyrkulu I mieści się w kancelarii kościoła Wszystkich Świętych.

Biuro cyrkulu II w Giełdzie pracy w murach franciszkańskich przy ulicy Trockiej.

Biuro cyrkulu III w kancelarii kościoła św. Jana, zawiadywać niem będzie ks. Kulesza.

Biura cyrkulu IV w kancelarii kościoła św. Rafała i w kancelarii kościoła św. Jakoba.

Biuro cyrkulu V przy ulicy Baksta № 7 w domu Kupieckim.

Biuro cyrkulu VI przy kościele ks. Bernardynów.

Biuro cyrkulu VII przy kościele św. Piotra i Pawła.

Biuro cyrkulu VIII przy kościele Wszystkich Świętych.

Biura otwarte są cały dzień i udzielają wszelkich wyjaśnień w sprawach wyborczych.

Polski Centralny Komitet Wyborczy składają niżej wymienieni członkowie-delegaci od następujących Komitetów wyborczych:

Z cyrkulu I: pp. inż. Doboszyński, dr. Bilewicz, mec. Bajko i ks. Teżyk.

Z cyrkulu II: pp. Kleszczyński, dr. Kiewlicz i Kleszczyński.

Z cyrkulu III: ks. Kulesza i p. Stefański.

Z cyrkulu IV: ks. Klepacki i pp. Wojnusz i Bukowiecki.

Z cyrkulu V: ks. Jasiński i pp. Reks i Trocki.

Z cyrkulu VI: księga Krowicz i Sarosiek, oraz pp. Hryniewicz i M. Perkowski.

Z cyrkulu VII: pp. Sadowski i Bukowski, oraz ks. Szykiewicz.

Z cyrkulu VIII: pp. Augustynowicz, Zabłocki i Wrzesniowski.

Prezesem Komitetu Centralnego wybrany został, jakśmy donieśli wczoraj, p. Józef Pawłowski, wiceprezami zaś pp. inż. Doboszyński i dr. Kiewlicz. Sekretarzem został p. Mieczysław Perkowski. Nadto w Komitecie Centralnym utworzona została Komisja finansowa, w której skład weszli: pp. Kleszczyński, dr. Kiewlicz, ks. Sarosiek, ks. Jasiński, ks. Czerniawski, Jahlinski i Sadowski.

Ważne dla prawyborców, wynajmujących na własne imię małe mieszkania, od którego nie płaci się podatku mieszkaniowego (w Wilnie podatek mieszkaniowy opłaca się tylko od mieszkań, opłacających nie mniej, niż 215 rb. komornego) i dla emerytów.

Do dnia 10 b. m. należy odeśłać do zarządu miejskiego wypełniony formularz, w którym są wydrukowane rubryki następujące:

Familja, imię, otęstwo — to znaczy nazwisko, imię i imię ojca, np. Zienkiewicz, Nikodem, syn Ignacego.

Wieroispowiedanie (religia). Każdy katolik powinien na pytanie napisać: katolik. (Miejsce zamieszkania). Tu należy wpisać szczegółowy adres (nazwa ulicy i numer domu).

Oprócz tego trzeba dopisać: Narodowość (to znaczy, jakim się narodowość, język, jakim się modli). Każdy zatem katolik, który modli się po polsku i chce, aby w kościele pozostały śpiewy polskie i kazania polskie, powinien tu napisać: Polak.

U dołu tego formularza jest wydrukowane Zjawienie (oświadczenie) o żądaniu wniesienia na listę wyborczą.

Kto z wyborców mało cenuszowych tego oświadczenia nie podpisze, ten swoje prawo wyborcze straci.

Kto nie umie pisać, powinien prosić kogo, by się za niego podpisał.

Trzeba się zapisywać. Wiele osób sądzi, że jeżeli wypełniło rosyjskie niedawno przez policję zapisane i będą tem samem będą wybrani do Dumy państwowej. Otóż, tak nie jest! Zapisanie kartki nie wystarczy. Wynajmujący na swoje imię małe mieszkanie, od którego nie płaci podatku, oraz pobierający pensję (ryturę) czyli tak zwany „pensjon“ powinni koniecznie (uprawie) sami zarządzić miejskim (uprawie) lub za pośrednictwem polskich Komitetów wyborczych i przedstawić dowody.

Wynajmujący mieszkanie na własne imię, jeśli nie płaci podatku mieszkaniowego, powinien złożyć w zarządzie miejskim (uprawie) kontrakt. Kontrakt może być pisany po polsku i może nie mieć żadnych marek stemplowych. Zaświadczenia

kontraktu przez policję nie jest wymagane. Zamiast kontraktu można wziąć od policji poświadczenie, które powinno być wydane bezpłatnie. Formularze tego poświadczenia można otrzymać w polskich komisariatach wyborczych. Policja obowiązana jest poświadczać i ma taki nakaz od władzy. Gdyby policja nie chciała zaświadczać, należy się udać ze skargami do polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego (Skopówka 6).

Kto ma prawo wyborcze w miastach i miasteczkach. Prawo udziału w wyborach do Dumy Państwowej w kurdywotnicy mają: 1) właściciele (lub w miastach lub miasteczkach; 2) właściciele zakładów przemysłowych i handlowych z całego powiatu, omyślowy; 3) opłacający podatek osobisty (promyślowy) od zajęć mieszkaniowych; 4) osoby, wynajmujące (przez służbę niższej i robotników), emerytury, emerytury, lub w instytucjach ziemskich, miejskich i stanowych oraz na kolejach żelaznych. Właściciele nieruchomości, lub opłacający podatek procesy, lub mieszkaniowy powinni jednak zapisać z urzędu, powinni im (uprawie), czy nie zostali przez państwo opuszczeni. Osoby, mające mieszkanie na własność, ale nieopłacające podatku mieszkaniowego, w zarządzie miejskim (prawnie), sam lub za pośrednictwem polskich komitetów wyborczych.

Pobierający emerytury powinni również sami zapisać i jako do władz przedstawić swoje książeczki emerytalne.

"Nieporozumienie" przy zapisywaniu. Pogląd o samowolnym zmieniającym deklarację wyborczą okazał się prawdziwym, mieliśmy sposobność widzieć deklarację, w której słowo "Polak" zmienione zostało na "Litwin". Nie wątpliwe, że p. gubernator zechce energicznie poskromić podobne praktyki policyjne.

"Nieporozumienie" zachodzi też i w biurze Zarządu miejskiego. Przy układaniu listy prawych Polaków większościowych niektórych Rosjan i prawosławnych. Nadmieniamy, że zapisano również na Rosjan. Oczywiście pobił tu uroczono. Odpowiedzialnym jednak za Zarząd listy wyborczych jest czynność powołania, to też niewątpliwie popełnione zostały poprawki i na przyszłość nie podobnego nie powtarzało.

Odpowiedzi na kartkach. Odpowiedzi na kartkach wyborczych, nadesłanych do zarządu miasta, są nader interesujące. Bardzo często zamiast krótkich wskazań: szewc lub krawiec, na jednej kartce jako rezydent chrześcijański. Cenzus wskazywany jest najnieprawdopodobniej: jeden powołuje się na ukończony u dzielnicy, inny pisze, że ma 20 lat.

Wogóle z 10 kartek 8 jest napisanych nieprawidłowo.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 20 lipca, Cyrylla i Metodego — według nowego stylu Czesława W. i Emiljana. Jutro: Bł. Jana z Dnki — według nowego stylu Praksedy P. M.

2 Teatr polskiego. Dziś po raz pierwszy bawia się, farsa w 3 aktach z francuskiego. Jutro po raz pierwszy "Baby", świetna komedia z francuskiego. Jutro po raz pierwszy "Wicka i Wacka", jednego z naszych ulubionych komedjantów.

W trupie żydowskiej, występującej w Wilnie, między artystami i dyrektorem zaszły nieporozumienia na gruncie ekonomicznym. Opiata za egzamin. Ministerjum oświaty wyjaśniło, iż osoby, zdające

egzamin dodatkowy z łaciny w zakresie kursu gimnazjów rządowych w celu wstąpienia do uniwersytetów, powinny opłacać na rzecz egzaminatorów 10 rb.

Egzaminy z geografii. Na mocy uchwały komitetu naukowego ministerjum, ostateczne egzaminy z geografii w VI-iej klasie szkół realnych zostają skasowane, na świadectwach z sześciu klas powinien być wystawiony stopień ogólny z tego przedmiotu za pięć klas.

Szkół żeńskie. Kurator okręgu naukowego zwrócił się do rad szkolnych z propozycją zbadania, gdzie uczuwa się potrzeba szkół żeńskich, żeby zawniesić wybrać miejscowość najwłaściwszą i prawidłowo podzielić subsydia.

Zjazd działaczy żydowskich. Zjazd działaczy żydowskich z 4 gubernji, zwołany przez partję żydowską narodowców, doszedł do wniosku, że należy zawiązać blok z Polakami ziemianami, taki bowiem związek daje możliwość przeprowadzenia posła Żyda z kurji miejskiej.

Pogotowie ratunkowe. Brandmeister miastowej straży ogniowej prosi zarząd miejski o kupno 6 koni dla Pogotowia ratunkowego, ilość którego wyjazdów ostatnimi czasy zwiększyła się, a liczba koni strażackich nie jest ukompletowana.

Wynagrodzenie urzędników miejskich. Zarząd miejski otrzymał od wilejskiej Rady miejskiej prośbę zakomunikowania mu, jak przyjęto wynagradzać niższych urzędników, usuniętych z powodu starości lub niezdolności do pracy. O ile nam wiadomo w tutejszym zarządzie nie istnieją w tym względzie żadne przepisy.

Uwolnienie od podatków. Zarząd kolejowy zwrócił się do Zarządu miasta z propozycją uwolnienia od podatku miastowego 2 budynków b. kolei Warszawsko-Petersburskiej.

Taksa na mięso. Zarząd miasta zawiadomił gubernatora, że na posiedzeniu Rady miejskiej dn. 25 czerwca uchwalono nie przysłać petycji handlarzy mięsa o podniesienie cen na mięso do gubernatora, ponieważ według zebranych wiadomości, ceny na bydło znacznie spadły.

Utrzymanie policji. Z powodu propozycji izby skarbowej zapłać 200,120 rb. za utrzymanie policji, Zarząd miejski odpowiedział, że nie jest w stanie tego zrobić, nim gubernator nie da odpowiedzi na podanie o pozwolenie wypłacenia tego długu ratami.

Zmniejszenie pisaniny. Pod przewodnictwem dyrektora kancelarii ministra komunikacji, p. Pałtowa, ma być utworzona specjalna komisja w celu uproszczenia korespondencji, zwłaszcza pomiędzy poszczególnymi instytucjami wydziału komunikacji.

Osobiste. Wydawca naszego pisma, dr. Władysław Zahorski, wyjechał wczoraj do Poługi.

Zabity dn. 4 b. m. na Snipszka szewc nazywał się Stanisław Wieliczko, prowadził on życie hululące.

Podatek od psów. Biura cyrkulacji policyjnych są zawałone pracą ściągania podatków od psów. Podatek winien być zapłacony i w razie, jeśli właściciel nie ma już psa z jakiegokolwiek przyczyn, lecz nie uwiadomił o tem przed d. 1-go maja.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym naszego pisma, do notatki p. t. "Rozbój" zakradł się błąd korektorski: zamiast "Wilji" czytać należy — "willi".

Dziwna pretensja. Znany w mieście naszym agitator litwański "ksiądz" Stakiallo podał, jak donosi "Lietuvos Ukininkas", skargę do papieża i general-gubernatora wileńskiego na J. E. ks. biskupa wileńskiego i na byłego administratora diecezji ks. Frackiewiczza za rzekomo niesłuszne usunięcie go z parafji. Niedość na tem, ks. Stakiallo żąda wypłacenia sobie 9,000 rubli, to jest pensji proboszcza za cały czas od usunięcia go z urzędu.

Skrzynki pocztowe. Wielką niedogodność dla mieszkańców naszego miasta stanowi zbyt mała ilość skrzynek pocztowych do listów, sięgająca zaledwie liczby 64 (według informacji poczty głównej).

Daje się to odczuwać najwięcej w śródmieściu, gdzie skrzynki stale bywają tak przepełnione, iż wysyłający listy, zwłaszcza na krótko przed opróżnieniem skrzynki, zmuszeni są odnosić korespondencję na pocztę, narażając się na niepotrzebną stratę czasu.

Zarząd poczty powinien niedogodność tę jaknajprędzej usunąć i liczbę skrzynek powiększyć; nim to

jednak nastąpi, pożądanem byłoby częstsze opróżnianie już istniejących. Na dwieście tysięcy ludności, zamieszkałej przy 265 ulicach, 64 skrzynek pocztowych do listów — to stanowczo za mało!

Strażk pracujących w wileńskiej fabryce pilników, "Terma" p. Dowiatła trwa w dalszym ciągu. Robotnicy żądają 9 godzinowego dnia pracy, zwiększenia płacy i pozwolenia przychodzenia osób postronnych do jadalni robotników.

Na tropie zbrodni. D. 5 b. m. do zarządu miejskiego przyszedł jakiś młody człowiek z kuponami na kilkaset rubli, które chciał wymienić. Suma kuponów wzbudziła podejrzenie urzędnika; nim urzędnik zdążył porozumieć się z kolegami, młody człowiek uciekł, pozostawiając kupony. Niedługo potem zjawili się inni młodzi ludzie, również z dużą ilością kuponów. Schwymano go, jak również młodą panienkę, która przysłała dowiedzieć się, co się z nimi stało. Wyjaśniono, że kupony pochodzą z ekspropriacji, dokonanej na kasjerze biura bankowego w Horodyszczu.

Nieudany rabunek. P. Zofję Korbut, zamieszkałą przy ul. Kalwaryjskiej pod № 9, przesłado widocznie jakiś fatum. Niedawno donosiliśmy, że w mieszkaniu jej dokonano kradzieży ("Dziennik" № 148) obecnie dowiadujemy się, że p. K. omal nie padła ofiarą rabunku. Oto szczegóły: gdy p. Korbut przechodziła onegdaj koło Zielonego mostu jakiś rabus wyrwał jej z ręk torebkę ze 153 rublami. Krzyk poszkodowanej zwał przedchodni, który amatora cudzej własności, Jankla Pierewskiego ujęli na ul. Chersońskiej i oddali w ręce policji.

Skutkliwość dozoru. Onegdaj utonął w Wilji dwuletni Edzio, syn Bonifacego, Lachownicki (ul. Twerska № 7). Dziecko, pozostawione bez dozoru, udało się nad rzekę; bawiąc się na mostku, przeznaczone mu mycia bielizny, straciło równowagę i wpadło do wody. Po upływie kilku godzin zwłoki znaleziono na brzegu, w odległości 15 sążni od miejsca wypadku, wyrzucone przez wodę.

Także amator. Na ul. Subocz ujęto niejakiego Kazimierza Borkowskiego na rozbijaniu latarni gazowych. Borkowski zdążył rozbić szczyby w 8 latarniach.

Nagły zgon. D. 4 (17) b. m. zasnęła nagle na ul. Kijowskiej 70 letnia przepkupa Bejla Smina. Zawezwane Pogotowie odwoziło ją do szpitala żydowskiego, gdzie w kilka minut skonała. Zgon nastąpił wskutek wady serca.

Podrzućcie dzieci. Na korytarzu, wiodącym do kaplicy Ostrobr., znaleziono tygodni. chłopca, a na schodach w domu p. Zaka (bulwar Aleksandrowski) — dwumiesięczną dziewczynkę.

Przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: ob. Dominik Dowgiałło, franc. poddany Elżbieta Courcelles, kap. Jan Kożuchow, ob. Barbara Richter, ob. Henryk Sycianko. Hotel Europejski: gen. lejtn. Aleksander Babinski, ob. Stefan Chodakowski, ob. Zofja Cwiet, ob. Edward Lund, kap. Artur Marsfeld, ob. Jan Oskierka, nac. ziemski. Leonid Ozoobiszyn.

Smorgonie. Właściciele garbarni w Smorgoniach gotowi są wznowić pracę z powodu niższej cen na skóry surowe. Jednak nie mogą tego zrobić, bowiem pracownicy żądają zapłaty 1/3 należnej gaży za czas, kiedy garbarnie były nieczynne i nie zgadzają się na ilość wyrabianych tygodniowo skór.

Mińsk. "Mińskie prawosławne narodowe bractwo" rozszerza odezwy, które całe "prawosławie" polega na oczernianiu katolicyzmu i rozszerzaniu fałszywych poglądów.

Czy nie jest np. fałszywą poglądską bajeczka o tem, że projekt autonomji, przedstawiony w Dumie przez Koło Polskie, obejmuje wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej polskiej, a nie 10 gubernji Królestwa.

Kiedy rozgorzała wojna Rosji z Japonją (piszą pobożni bractwiczowie z bractwa prawosławnego), co za bezcelne i śmiałe plany zrodziły się w głowach polskich przykleśkach armji rosyjskiej. Zjawiała się myśl wskrzeszenia Ojczyzny pod postacią polskiej autonomji, z włączeniem do niej kraju "Północno-Zachodniego" i w tej liczbie mińskiej gubernji. Ządanie to (2) w Dumie państwowej było stanowczo postawione przez posłów z Królestwa polskiego.

Wspominał jest bajka o tem, jak w centralnej Rosji Polacy — zwierzchnicy, nawet w rządowych instytucjach, idąc za tajemnymi wskazówkami księży, zawsze się starali skrzywdzić, a nawet zupełnie usunąć Rosjan ze służby i na miejsce Rosjanina posadzić swego człowieka Polaka, placąc w ten sposób najczarniejszą niewdzięcznością za rosyjską gościnność, dobroć i rosyjski chleb i sól. Powiedzenie czy to po chrześcijańsku? zapytują prawosławni "bratczykowie".

Kto ma oczy na to, co się dzieje u nas w kraju, ten wie, że to co piszą w swoich prawosławnych odezwach "bratczykowie" mińscy, jest bezcelnym kłamstwem. Nikt, kto ma choć trochę zdrowego rozsądku, nie uwierzy, aby Polacy, usuwani tu od posad rządowych, rzadzili Rosją i Rosjanami w Rosji; jeżeli jaki Polak ma gdzie w Rosji jaką posadę, to tylko dlatego, że katolikom nie dają posady w kraju. Jeżeli kto korzysta z gościnności, to przybywa prawosławni, co mają przywileje w naszym kraju, a nie Polacy, co zaledwie są cierpieni w Rosji, w kraju zaś u siebie nie znajdują chleba.

Najbardziej niebezpieczną z całej odezwy jest to co prawosławni "bratczykowie" mińscy piszą o przesładowaniu... prawosławnych przez katolików, o zabieraniu cerkwi prawosławnych na kościoły, o zabieraniu klasztorów... prawosławnych i temu podobnych faktach.

Mińsk. Jeżeli wierzyć "Mińsk. Słowa", wkrótce zacznie wychodzić z Mińska nowe pismo, w rodzaju "Głosu Prowincji", które nazywać się ma... "Okraina". Nazwa za nadto przypomina "Okrajinnyj Sojuz". Wogóle wszelkie "Okrainy", "Siewiero-Zapadnyje" itp. tytuły za nadto tracą centralizm i niwelację przeszłości historycznej.

D. 3 (16) b. m. we wsi Koladziecach, gminy sielskiej, mińskiego powiatu, doszło pomiędzy włóściami tej wsi do walki o siano kos. W rezultacie 7 rannych, podobno ciężko; jednej z kobiet odcięto zupełnie nos kosą.

Odesa. Miljonowa kradzież w pociągu. Odeska policja kolejowa została telegraficznie zawiadomiona o kradzieży, dokonanej w nocy na 29 czerwca (12 lipca) na głównej linii kolei Południowych. W pociągu pocztowym № 3, idącym z Charkowa, na 210 wiorście w pobliżu st. Mabatina okradziono żonę kupca, Dobrinową, na sumę 1,214,895 rb. Okoliczności, towarzyszące kradzieży, jak donosi "Dziennik Kijowski", były następujące: P. Dobryninowa o godz. 12 m. 7 po północy zajęła na st. Charków w wagonie I klasy cały przedział — jechała zagranicę. Gdy pociąg ruszył, p. D. porzuciła swoje rzeczy, sama zaś położyła się na ławce. W przedziale było duszno, więc p. D. otworzyła okno, zamknęwszy uprzednio drzwi od przedziału na kluczek. Prócz innych różnych rzeczy p. D. miała ręczny sakwojaż skórzany, w którym znajdowało się dużo klejnotów i papierów procentowych na sumę 1,200,000 rb. Obawiając się o wspomniany sakwojaż, p. D. położyła go koło siebie i zasypiając, przytuliła go ręką. Nie zdążyła jeszcze zasnąć, jak do ucha jej doleciał jakiś szeleść za oknem. Pociąg był w pelnym biegu, a więc p. D. nie zwracała najmniejszej uwagi na szeleść. Raptem przez okno (2) do przedziału wtoczył się jakiś ciemny przedmiot — p. D. przestraszona, zerwała się z ławki i instynktownie schwyłała rękami sakwojaż. Wtem stała przed nią jakaś czarna postać, cały zabrudzony i usiłując wyrwać z rąk sakwojaż. "Nie opieraj się pani", groził jej człowiek, "bo będzie źle". Groźba była zbyt uczciwa, albowiem p. D. tak przestraszyła się, że sakwojaż wysunął się jej z rąk. Złoczyńca, mając w ręku sakwojaż, wyskoczył przez okno i znikł z przedziału tak samo niespodziewanie, jak wszedł. Na wszelki wypadek p. D. alarm na 211 wiorście wstrzymano pociąg, lecz rabusia nie było już śladu. Widać nie zeskoczył on z pociągu i znikł. Skutkiem próby poszkodowanej przeszukano cały pociąg, lecz nie wykryto śladów rabunku.

Zawieszenie wydawnictw. Na mocy rozporządzenia warszawskiego general-gubernatora wydawnictwo "Myśli Polskiej" zostało zawieszone na czas trwania stanu wojennego. Takiemuż losowi uległo wydawnictwo tygodnika "Lud Robotczy".

Konfiskata. Policja zrobiła rewizję w drukarni "Reformy" w Warszawie i skonfiskowała 14,000 egzemplarzy "Dziwów Polski" Jerzego Orwica, stanowiących odbitek z "Pracownicy Polskiego".

Rewizja. D. 4 (17) b. m. dokonano rewizji w księgarni "Kroniki Rodzinnej" w Warszawie. Nie zabronionego nie znaleziono.

Związek równouprawnienia kobiet polskich został świeżo zarejestrowany z prawem zakładania oddziałów nie tylko na całe Królestwo ale i Cesarstwo wszędzie, gdzie mieć będzie 10 członków. Założycielkami są: p. Helena Weychert, Paulina Kucalska-Reinschmidt, Józefa Gebethner, Felicja Czarnačka, Józefa Bojanowska. Nowy Związek został już otwarty i przyjmują zapisy członków. Warszawa, Bodue-na № 2 redakcja "Stern".

Wynagrodzenie aresztowanych. Warszawski bezpartyjny związek robotników rzetelny i jatek z powodu licznych aresztowań członków na ostatnim zebraniu postanowił, że aresztowanego lub zesłanego członka, musi być uważane za wypadkę, za który, jak za choroby robotnika, majster musi płacić pensję w przeciągu pierwszych trzech miesięcy. Większość rzetelnych związków, uważając żądanie to za słuszne, przyjmują je.

Podstawy więzień. Przy odezwie sztabu twierdzy warszawskiej z d. 3 (16) b. m. dostawiony został do kancelarii cyrkulu II, w celu wyprawienia go do miejsca stałego zamieszkania, jeden z więźniów, Wacław Krupski (Stare Miasto № 40). Przy sprawdzeniu osobistości wypuszczono więźnia, okazało się, jak pisze "Warsz. Dniownik", iż więzień ten nie jest wcale Krupski, lecz ktoś inny, mianowicie szlachcic z gubernji kowieńskiej, Wojciech Czerniewski. Czerniewski przebywał w jednej celi z Krupskim, a dowiedziawszy się, że ten kończy już odsiadanie kary, skorzystał z chwili, gdy Krupskiego wywoływano i przybrał jego nazwisko, w nadziei iż tą drogą uda mu się wydostać z więzienia.

Zbór marjawi w Lublinie. Marjawi w Lublinie wynajęli obszerny lokal, w którym urządzają kaplicę i mieszkanie dla swego duchownego eks-księdza Nowakowskiego.

Strażk w gazowni łódzkiej. Robotnicy gazowni łódzkiej przystąpili d. 5 (18) b. m. do pracy pomimo że nieporozumienie załatwione nie zostało i układy toczą się dalej.

Zapisy s.p. Juliusza Kunitzera, fabrykanta, zabitego w Łodzi przed dwoma laty wynoszą 516,000 rubli, z czego 214,000 rb. przypada na cele dobroczynne, zaś 300,000 rb. dla osób prywatnych. Tymczasem aktywa masy spadkowej składają się z nieruchomości, nie przynoszących żadnych dochodów, oraz z akcji przedsiębiorstw przemysłowych, nie dających żadnej dywidendy i wogóle oszacowane zostały na 288,015 rb. Ponieważ prokurator Królestwa Polskiego wzięła pod swoją opiekę zapisy, poczynione na dobroczynność, przeto opiekun spadku zwrócił się do władzy sądowej o zlikwidowanie całej masy spadkowej. Prokuratorja i rada miejska dobroczynności publicznej wyraziła swoją zgodę na proponowaną likwidację.

Strażk w fabryce Filtzera i Gampara. D. 2 (15) b. m. stanęła fabryka Tow. akcyjnego "Filtzer i Gamber" w Sosnowcu. "Jak mówią" — donosi "Goniec Czerwony", robotnicy zaprzestali pracy z po-

wodu nietaktowego obchodzenia się jednego z akcjonariuszów. "Kurjer Zagłębiński" donosi, że dyrektor tej fabryki, p. Gamber, otrzymał wyrok śmierci. P. S. fr. rew. oraz trupa czaszka i dwa piszczele.

Wznowienie przemysłu. Przed rozpoczęciem się zamieszek na tle ekonomicznym istniały w Królestwie Polskim fabryki kolder bawelniano-włóciennych, zatrudniające licznych robotników. Fabryki wysyłały znaczne transporty wyrobów do Cesarstwa jak niemniej dla wojska, na użytek szpitali i t. p. Żydzi rosyjscy skorzystali z zamętu, oraz wynikłego stad zamknięcia fabryk i przeniesli przemysł do Cesarstwa. Obecnie istnieje nadzieja wznowienia w Królestwie fabrykacji w całej rozciągłości. Fabrykanci polscy u władz oświatowych wystarli się o większe zamówienia i ponownie otwierają fabryki, dzięki czemu dla licznych robotników znowu się otworzy pole pracy i zarobku.

Żniwa w wielu okolicach Królestwa Polskiego zostały rozpoczęte. W okolicy Warszawy przybyły kompanie włóscian bezrolnych z p. hrubieszowskiego i bilgorajskiego. Wielu z nich wydalilo się w tym roku także na roboty rolne do Prus i Danji.

ZE ŚWIATA.

Koncert bruchomowcy. W Dentonie (Maryland) odbywał się pogrzeb pewnego murzyna. Liczne zgromadzone nad otwartą mogiłą publiczność kończyła właśnie z pastorem na czele żałobne pienia, gdy naraż głos, jakby z pod ziemi wychodzący, odezwał się: "Grabarze, opuście mnie w ziemi powoli..." W oka mgnienia cmentarz opustoszał, wszyscy w panicznym strachu uciekali, dusząc się i trutując nawzajem, grabarze zaś, wbrew głosowi nieboszczyka upuścili trumnę, która z trzaskiem spadła na dno grobu. Wiekro trumny odskoczyły i nieboszczyk nieżywego, ale nad grobem stał niejaki Samuel Johnson, śmiejąc się do rozpuku. Okazało się, że był on bruchomowcą i sztuki swej użył do niewczesnego żartu, który spowodował panikę i kilka kalectw. Gdy się cała rzecz wyjaśniła, autor niesmacznego żartu dostał bolesne upomnienie od grabarzy i żałobników.

Z ROSJI.

Z rozkazu gen. Rennenkampfa d. 12 (25) czerwca przy rozkazie wladyslawskiej (przy granicy pruskiej) szeregowiec 112 orembruskiego pułku piechoty, Chmielewski, uderzył nieznajomego (który awanturował się przy granicy i uderzył "nadmistrzowską" ze strazy pogranicznej), wedle słów rozkazu gen. Rennenkampfa "dwa razy mocno kolbą w twarz i w pierś i starał się go zatrzymać, ale był powstrzymany przez członka dozoru celnego Oszmianskiego, który zauważył, że nieznajny już zdążył się przybliżyć do pruskiej połowy mostu".

"Z wyżej opisanego faktu, powiada gen. Rennenkampf w swoim rozkazie, uważam, że uderzenia, wymierzone przez szeregowca Chmielewskiego nieznajomemu, nie były dość poważne, jeżeli on potem mógł uciekać. Jeżeli bił, to bił tak, aby jednego uderzenia wystarczyło. Również, jeżeli kłóć, to tylko raz, ale śmiertelnie, a strzelać to tylko jeden wystrzał i "na miejscu". Wówczas rzeczywiste powie, że żołnierz zuch, swoją bronią nie żartuje".

Od każdego z dowodzących częścią wojsk korpusu żądam, aby powierzone mu oddziały zachowane były obowiązkowo w duchu szacunku do powierzzonej im broni i...

Nowy okres strajków w Rosji. Przed kilku dniami telegram zawiadomił o początku strajku w Orechowo-Zujewie na manufakturach Morozowa, mających, jak się zdaje, wielkie znaczenie symptomatyczne.

W moskiewskim okręgu przemysłowym już oddawna zaczął się odczuwać wewnętrzny ferment. Wszyscy pamiętają jeszcze o wielkim strajku 1905 r. w Iwanowie Wozniesiensku, który trwał 2 1/2 miesiące i późniejszych strajkach w Szuje, Kostromie etc.

Nieprowadzenia ówczesne strajkowe zmusiły robotników do pracy wewnętrznej, zaczęto się organizować w związki zawodowe i w lutym r. z. odbyła się pierwsza konferencja związków zawodowych okręgu moskiewskiego. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele 25 tysięcy zjednoczonych we związki robotników. Jedną z głównych postanowień było unikać strajków częściowych i przygotowywać się do strajka powszechnego w gałęzi tkackiej, obejmującej cały okręg moskiewski.

Strażk, który przed kilku dniami wybuchł w fabrykach Morozow i nie ustaje, lecz rozszerza się, jest, zdaje się, właśnie tym strajkiem okręgowym, do którego przygotowywały się związki robotnicze.

Strażk ten nosi charakter wyłącznie ekonomiczny.

Głosy prasy rosyjskiej.

"Ruś" prawie równocześnie z naszym "Dziennikiem" (patrz "Dziennik" Wil. № 151. "Podział na kurje narodowościowe") zwraca uwagę "na nowe i zupełnie nieoczekiwane" wyjaśnienia" art. 29 ustawy o wyborach do Dumy państwowej.

Po przytoczeniu znanej już cytelnikom "Dziennika" cytaty z "Rosji" (p. "Dziennik" W. l. № 151 z dnia 6 (19) b. m.) "Ruś" pisze: "Wynika więc coś na kształt tego, że obszar posiadanej ziemi przez włóscian będzie dodany do obszaru ziemi większej własności w tym celu, aby dać dodatkowe ("lisznie") głosy rosyjskim obywatelom ziemskim, t. j. włósciański cenzus rolny będzie służył za podstawę dla wyborów kurji

Wydawca: D-r Władysław